CZĘŚĆ XXXV — № 42. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, $14\frac{1}{2}$ r. *Półroczna*, $7\frac{1}{4}$ r. sr.

Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* $6\frac{1}{2}$ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{13}{25}$ CZERWCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{12}{24}$ *Czerwca.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 4 Czerwca, Jenerał-adjutant *Perowski*, Członek Rady Państwa, mianowany Członkiem Rady Admiralicyi z zachowaniem dotychczasowych obowiązków.

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale Cywilnym z dnia 1 Czerwca, zatwierdzony zostaje na urzędzie Assesora od szlachty Izby Kowieńskiej Sądu Kryminalnego, wybrany na ten urząd Assesor Sądu Powiatowego Rosieńskiego, Assesor Kollegialny *Jakubowski*.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów, mianowani zostali w liczbie innych kawalerami orderu: Św. Anny 2 klassy z koroną, Radzcy Stanu: Vice-Dyrektor Wtórego Departamentu Dóbr Państwa, Szambelan *Różycki*, Ober-Kontroler Departamentu Rachunkowości Wojskowej w Kontroli Państwa *Strokowski*. — Św. Anny 2 klassy, Radzcy Stanu: Zarządzający Orenburską Izbą Dóbr Państwa *Strokowski*, Naczelnik Oddziału Kancellaryi Ministra Dóbr Państwa *Krzywiec* i Dyrektor (Правитель) Kancellaryi Inspektorskiego Departamentu Ministerstwa Wojny, Radzca Kollegijalny *Kaszewski*. — Św. Anny 3 klassy, Mohylewski Gubernijalny Lustrator, Radzca Dworu *Lutowski*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

XIĘZTWO HOLSTEIN. J. C. Wysokość Cesarzewicz Wielki Xiążę Następca Rossyjski przybył ze Swą Rodziną do Kiel 13 Czerwca zrana i odwiedziwszy Jego Wysokość Xięcia Holstein Glucksbourg, odjechał do Hamburga umyślnym pociągiem drogi żelaznej.

ANGLIJA. *Londyn*, *10 Czerwca*. 1 b. m. J. C. W. W. X. Konstantyn Rossyjski był o godzinie 9 na śniadaniu u Królowej Jmci i odbył przechadzkę z J. K. Mością po ogrodach Windsorskiego Zamku. O południu udano się na wyścigi w Ascott.

Pierwsza pryza, wielka waza, ofiarowana przez Królowę, była wygrana przez konia *Hero* należącego do Johna Day, który uchodzi za najpierwszego w Anglii w sztuce hodowania i ujeżdżania koni biegowych. *Hero* zwyciężył w tym razie konia xięcia Bedford *Bridle*, po długo wątpliwej walce.

Po uczcie, która znowu miała miejsce w sali św. Jerzego, były tańce w galeryi Waterloo. Królowa otworzyła bal z Wielkim Xięciem.

2, po śniadaniu Xiążę Albert pokazywał W. Xięciu fermę, stajnie, kaplicę św. Jerzego i t. p.

Po drugiém śniadaniu (luncheon) Królowa w powozie przejeżdżała się po parku aż do Virginia-water. W. Xiążę Konstantyn, xiążę Albert, xiążę Jerzy Cambridge i xiążę Wellington, odbyli tenże spacer konno. Wrócono do Zamku o trzy kwadranse na 4.

Królowa Jmć dowiedziawszy się że tego dnia były imieniny W. Xięcia, rozkazała podczas obiadu wnieść toast za zdrowie J. C. Wysokości.

Wieczorem był koncert.

3 b. m. orszak puścił się w drogę do wyścigów w Ascott. Wielka waza ofiarowana przez Cesarza była wygrana przez tegoż konia *Hero*, który odniosł już był zwycięztwo 1 Czerwca. Ten wypadek tym mniej był spodziewany, że wygrana zdawała się przechylać na stronę konia *Mendicant*, używającego wielkiej sławy. Ten koń, należący do P. Gully, był przedany wiliją Panu John Stanley za 2000 funt. sterl.

Podczas wyścigów W. Xiążę, w towarzystwie W. Xięcia Następcy Saxe-Weimar, przejeżdżał się wzdłuż szeregu widzów, którzy z powodu sprzyjającej pogody zgromadzili się w nadzwyczaj wielkiej liczbie.

Po obiedzie tańcowano w galeryi Waterloo. Bal przeciągnął się do godziny 2.

4 Czerwca, po drugiém śniadaniu, J. C. W. pożegnał Królowę i o wpół do 4 pojechał na stacyą Slough, wraz z Xięztwem Saxe-Weimar i Xięciem Lukki. Około godziny 4, W. Xiążę wrócił do hotelu Mivart.

Xiążę Oskar Szwedzki świeżo przybyły do Londynu, odwiedził W. Xięcia.

Po kilku godzinach odpoczynku i po obiedzie w hotelu, J. C. W. ukazał się na chwilę w teatrze francuzkim, a następnie, o wpół do 10, był u Lady Pembroke.

Ranek 5 Czerwca był cały poświęcony rzeczom pożytecznym i pouczającym. O wpół do 11, J. C. W. udał się do inżenjera sira Johna Rennie, który przyjął Wysokiego Gościa w swojej fabryce, przy Blackfriars-bridge, gdzie się wyrabiają machiny parowe. J. C. W. pozostał tam przez dwie godziuy dla obejrzenia obszernego zakładu, który mu był pokazywany nietylko przez P. Rennie, lecz w najmniejszych szczegółach tłumaczony przez majstrów, stosownie do podziału prac na mechaniczne, ludwisarskie, i t. d.

W. Xiążę zwiedzał potém sławny browar Barclay i Perkins.

O wpół do 2 śniadanie było zamówione w London-tavern, Bishopsgate-street, City, ażeby ztamtąd udać się do Mennicy. J. C. W. przybył tam o wpół do 3 i pozostał przez godzinę dla widzenia sposobu odbijania monety złotej, miedzianej i srebrnych medalów. Z tego powodu odbity był medal z napisem i datą odwiedzenia Mennicy Królewskiej przez W. Xięcia.

O wpół do 5 W. Xiążę wrócił do hotelu Mivart. Po godzinie odpoczynku wyjechał konno dla oddania wizyty Xięciu Oskarowi Szwedzkiemu.

O wpół do 7 W. Xiążę był na obiedzie u Królowej Wdowy, J. K. Mość bowiem oświadczyła życzenie zawieźć J. C. Wysokość na włoską operę w Covent-garden, gdzie dawano *Lucrezia Borgia*, śpiewaną przez Grisi, Alboni, Mario i Tamburini.

6-go, J. C. W. był na mszy w kaplicy poselskiej.

O godz. 5, W. Xiążę był z wizytą u Matki Królowej, Xiężny Kent, będącej na wyjezdném do Niemiec. Potém, w towarzystwie hrabi Heyden, J. C. W. przechadzał się w Kensington-garden.

O godz. 8, W. Xiążę obiadował w Cambridge-house. Xiążę i Xiężna Cambridge mieli na obiedzie Xięcia Wellington, Xięcia Devonshire, Admirała Codrington, Margrabię Anglesey, Lorda Fitzroy Sommerset i jenerała sira Harry Smith, który zyskał taką sławę w ostatnich wojnach Wschodnioindyjskich.

Wczora margrabia Londonderry, otrzymawszy pozwolenie pokazania J. C. Wysokości 2 pułku Gwardyi przybocznej, którego jest Pułkownikiem, Wielki Xiążę w mundurze udał się do koszar w Regent's Park, gdzie z żywém zajęciem pułk ten oglądał.

Po drugiém śniadaniu J. C. W pojechał do City dla obejrzenia Wieży Londyńskiej; udał się ztamtąd do kościoła św. Pawła i do Guildhall, sali audyencyonalnej gdzie się odbywają zgromadzenia u Lorda Mera.

O wpół do 8 miała miejsce uczta wojskowa, którą Lord Londonderry miał zaszczyt wyprawić dla Wielkiego Xięcia. Xiążę Wellington, Xiążę Devonshire, Margrabia Anglesey, Lord Combermere, wyżsi oficerowie 2 pułku Gwardyi przybocznej, znajdowali się na tej biesiadzie.

Po obiedzie, Lady Londonderry miała liczne zgromadzenie, na którém byli JJ. KK. WW. Xiężna Glocester i Xiężna Cambridge.

Londyn, *11 Czerwca*. Wczora i przedwczora Izba Lordów zajmowała się billem tyczącym się ustanowienia Biskupstwa w Manchester.

Wczora w Izbie Niższej, Pierwszy Minister otrzymał upoważnienie przedstawienia dwóch billów: 1) przedłużającego po 1 Marca 1848 zawieszenie cła od zboża przywozowego; 2.) pozwolenia w tymże peryodzie przywożenia do Anglii zboża na okrętach zagranicznych.

— Rozchodzi się pogłoska że Rząd nasz ma ułatwić Portugalskiemu zawarcie nowej pożyczki od 12,500,000 franków na 5 procent, z zaręczeniem przez Angliją opłaty procentów.

Londyn, *12 Czerwca*. Wczora w Izbie Lordów lord Stanley zapowiedział na 15 b. m. wniosek swój, zawierający naganę Ministrów z powodu wdania się w sprawy Portugalii.

Takiż wniosek uczyniony został w Izbie Niższej przez P. Hume i był żywo popierany przez PP. Bernal Osborne, lorda Paulet, i P. Baillie, a zbijany przez PP. Vane, Milnes i lorda Russell, Pierwszego Ministra. Dalsze rozprawy odłożone są na 14 b. m.

— Wczora Królowa Jmć dawała świetny bal dla xiążąt cudzoziemskich, na którym było przeszło 2000 gości.

— Listy z Kalkutty donoszą, że do tej stolicy Indyj przywiezione zostały 250 dział zabrane na Sikhsach w ostatniej z nimi wojnie. Dwa działa przeznaczone są w podarunku dla Xięcia Waldemara Pruskiego, który się znajdował na jednej z bitw stoczonych w Pendżabie.

— Straszliwy przypadek zdarzył się na drodze żelaznej Londyńskiej i North Western. Dwa pociągi spotkały się, siedm osób zabite były na miejscu, wiele jest skaleczonych. Ciała zabitych złożone zostały w Wolverton, z ranionych trzy osoby są bez nadziei życia.

Morning Post dodaje następne szczegóły:

«Przypadek zdarzył się nieopodal od stacyi Wolverton, drogi żelaznej nazwanej *London and North Western rail way*.

«Pociąg z podróżnemi złożony z 19 wagonów, w skutek omyłki jednego konstabla policyi, był wieziony po kolei przeznaczonej wyłącznie na transport towarów i tam się spotkał z pociągiem wiozącym węgle w sześciu wagonach. Uderzenie było straszliwe, piąty i szósty wagony podróżnych strzaskane zostały na najdrobniejsze sztuki; ciała zabitych osób są całe, zkąd wnosić trzeda że zabite zostały uderzeniem powietrza.

FRANCYA. *Paryż, 12 Czerwca.* Przedwczora i wczora Izba Parów ciągnęła dalej rozprawy nad projektem o nauczaniu Medycyny i praktyce lekarskiej. Poprawa P. Flourens, który chciał ustanowienia dwóch klass lekarzy, została odrzucona.

— Wczora Izba Deputowanych ukończyła rozprawy nad projektem udzielenia kredytów żądanych dla Algeryi, który został przyjęty 221 głosami przeciw 30. Minister Wojny cofnął projekt założenia obozów rolniczych w Algeryi.

— Kommisya, roztrząsająca żądanie Izby Parów iżby P. Emile de Girardin stawił się u jej kratek, większością 7 głosów przeciw 2 rozstrzygnęła, iż takowy pozew Izby Parów ma być zaskuteczniony.

— Królowa Marya Krystyna przybyła do Tulonu w powrocie z podróży do Neapolu i na 14 b. m, spodziewana jest do Paryża.

— Z Marsylii donoszą o bardzo znacznem i prawie nagłem zniżeniu się cen zboża. Targ jest zasypany zbożem i spodziewają się jeszcze wielkiego przywozu.

Paryż, 13 Czerwca. P. Renouard ukończył swe sprawozdanie w interesie jen. Cubières; drukarnia Królewska odebrała rozkaz co najśpieszniejszego wygotowania exemplarzy. Akt ten wraz z dokumentami sprawy, złoży dwa spore tomy.

— Umarł P. Ballanche, Członek Instytutu, mając lat 71.

— Rozchodzi się wieść że scena podobna tej jaka miała miejsce w Atenach zposłem tureckim P. Mussurus, zaszła w Madrycie między Królową Izabellą i Sprawującym interesa Francyi Xciem Glucksbourg. Szczegóły nie są jeszcze wiadome.

— Podług listów z Algeryi między wojskami Cesarza Maroku i Abdel-Kadera zaszła krwawa bitwa, w której ten ostatni odniosł zupełne zwycięztwo przez przejście znacznej liczby żołnierzy Cesarskich na jego stronę. Zkąd inąd gazeta hiszpańska *Eco del Comercio* pisze, że cała część północna Cesarstwa Marokańskiego, Rif i Góry obwołały Emira Abdel-Kadera Wielkim Padyszachem i Cesarzem Maroku. Emir ma się znajdować o dwie tylko stacye od twierdzy hiszpańskiej Melilla.

— W d. 4 b. m. eskadra dowodzona przez Xięcia de Joinville znajdowała się w porcie Algerskim.

— Królowa Marya Krystyna nie pojedzie do Madrytu; Ministrowie wprawdzie nie odmówili jej żądaniu wrócenia do tej stolicy, ale Marya Krystyna została ostrzeżona od swoich agentów iżby się nie narażała na złe przyjęcie od swej Córki, Królowej Panującej.

PORTUGALIJA. *Journal des Débats* pisze: «Otrzymaliśmy następne szczegoły o wzięciu w niewolą oddziału jenerała hrabi das Antas: Hrabia zabrał się w Oporto z 2,500 ludźmi i bateryą artylleryi na 12 okrętów żaglowych i parowych w celu wylądowania w Lizbonie. Przy wyjściu z portu został zatrzymany przez sprzymierzone eskadry i mimo nalegań iżby go odprowadzono do Oporto, był zaprowadzony do portu Lizbońskiego, gdzie flota ze swą pryzą rzuciła kotwicę.

«Wiadomość o zajęciu Valença do Minho przez wojska hiszpańskie potwierdziła się; wojska Junty opierały się temu zajęciu i zabito im w tym razie 14, a wzięto w niewolą 40 ludzi.»

— Z Oporto pod dniem 6 Czerwca odebrano w Anglii wiadomość, że Junta przyjęła warunki pokoju, podane jej przez Mocarstwa pośredniczące.

— Das Antas i wojska Junty pojmane przez eskadrę angielską zostały wylądowane jako jeńcy wojenni w zatoce Caescaes i odprowadzone do twierdzy St. Julien, gdzie są trzymane pod strażą żołnierzy angielskich. Rząd Portugalski domagał się ich wydania, ale sir W. Parker wzręcz odmówił, oświadczając że póty je zatrzyma, aż warunki, pod jakiemi Anglia przystąpiła do wdania się zbrojnego, będą dopełnione przez Królowę Maryą da Gloria.

Zgodzenie się Junty Oporto na przyjęcie przełożeń pokoju było wymuszone tak zabraniem eskadry, jako i wkroczeniem wojsk hiszpańskich do Galicyi, gdzie w bitwie z niemi zaszłej rokoszanie stracili około 1000 ludzi, nakoniec podstąpieniem marsz. Saldanha z mocnym oddziałem wojsk Królowej pod samo Oporto.

BELGIJA. *Bruxella, 9 Czerwca.* Wybory w tych dniach dokonane dla częściowego odnowienia Izby Deputowanych i Senatu, nader niepomyślny dały dla Gabinetu wypadek. Na 60 potrzebnych wyborach, 55 były już wiadome i z nich 34 były na stronie oppozycyi.

— Gazeta Powsz. Pruska z d. 16 Czerwca donosi, że w skutek nowych wyborów Ministrowie postanowili usunąć się.

RZYM, *1 Czerwca.* Wczora Ojciec święty wrócił ze swej podróży do Subiaco (*).

— Królowa Matka Hiszpańska, przybyła tu dziś w powrocie z Neapolu.

(*) W korrespondsncyi Wydawcy Tygodnika z Rzymu, o tym powrocie piszą co następuje: «Wczora byliśmy świadkami wielkiego i nadzwyczajnie czułego widoku. Papież przed kilku dniami pojechał obejmować Opactwo w Subiaco w posiadanie, (które dla tego przyjął, aby ustąpić dochod na korzyść zubożałego miasteczka). Wczora wracał ztamtąd. Kilkaset pojazdów i konnych przybranych w kwiaty i niosących chorągwie Papiezkie, wyjechało na spotkanie go do Tivoli. Prócz tego cała droga na kilka mil była zasłana ludem. Papież chciał uniknąć przyjęcia, rozstawiono więc konnych na całej drodze aby o każdém poruszeniu ekwipażu jego dawały znaki telegrafy żyjące. Przyjechawszy na Kwirinał zastał około 30,000 ludzi; przywitało go nieustające «Viva Pio nono.» Potém poszło błogosławieństwo — nowe okrzyki. Wieczorem po wszystkich ulicach śpiewano hymn Papiezki, jedném słowem radość z powrotu i dobrego zdrowia Ojca św. była powszechna.»

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

BERLIN, *7 Czerwca.* Na dzisiejszém posiedzeniu Sejmu, wniesiony był w imieniu Królewskiém projekt zaciągnienia pożyczki 32 miljonów talarów na cel zbudowania drogi żelaznej między Berlinem, Gdańskiem i Królewcem. Rozprawy skierowały się od samego początku do zagadnienia o zasadach i najznakomitsi członkowie oświadczyli, iż nie mogą zgodzić się na projekt, dopokąd prawa i przywileje Stanów nie będą jasno oznaczone, i dopokąd Korona nie uzna słuszności żądań w tym względzie oświadczonych. Między mowcami Oppozycyi szczególniej odznaczył się P. Vinke.

Pomimo usiłowań Ministra Bodelschwingh, który zaklinał zgromadzenie izby nie poświęcało widokom partyi projektu tak powszechnej użyteczności, wniosek odrzucony został 360 głosami przeciw 179.

LONDYN, *14 Czerwca.* Umarł sir C. Campbell, dawny Gubernator wyspy Ceylon.

PARYŻ, *15 Czerwca.* Zapewniają że Ministrowie zamierzają ze sprawy E. de Girardin zrobić zagadnienie Gabinetowe. — Królowa Marya Krystyna Hiszpańska przybyła do Paryża przedwczora.

BRUXELLA, *13 Czerwca.* Słabość Króla nabiera zatrważających symptomatów. J. K. Mość nie mógł wziąść udziału w przyjęciach, które miały miejsce z powodu przybycia J. K. W. Xiężny Kent, siostry jego, a matki Królowej Angielskiej.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

SWIATŁO i CIENIE.

POWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA PANTOFLA,

WYDANA PRZEZ

ELEONORĘ SZTYRMER.

IV.

Nie to człowieka najwięcej zajmuje co rzeczywiście najwięcej tego warte, lecz to co najwięcej myśli i uczuć obudza w jego duszy. Ztąd każda klassa społeczności ma swój, że tak powiem, osobny świat, w którym mieści się *maximum* i *minimum* wrażeń do jakich jest zdolną — cały szereg pośrednich trybów umysłu i serca, ze wszystkiemi ich odcieniami. Jeżeli więc jakiebądź zjawisko, nakształt komety przekroczy z jednego świata w drugi, niepotrzeba się dziwić, gdy w obcym dla siebie przestworze niebędzie miało tych następstw, które by mu towarzyszyły w jego właściwej sferze. Gdyby naprzykład manuskrypt Fausta dostał się w ręce prostego garbarza, albo Newton zabłądził do Karaibów, — cóżby w tém było dziwnego, że ani wielki poeta ani wielki astronom niezostaliby wedle swoich zasług ocenieni?

Otóż zdaje się że zjawienie się Ludwika w Kutnie miało w sobie wszystkie warunki potrzebne do sprawienia w miasteczku wielkiego wrażenia. Od niepamiętnych czasów nikt jeszcze nieobudził między mieszkańcami tyle ciekawości jak ten piękny, nierozgadniony młodzieniec, w wykwintnym stroju, co się zjawił nie wiedzieć zkąd? niewiedzieć w jakim zamiarze? bez tłomoka i płaszcza, które są najdotykalniejszym dowodem że *individuum* należy do ziemi, i dają o nim pierwsze wyobrażenie;—bez powozu, co się przy jego postawie i odzieniu zdawał tak niezbędnym jak fajka przy kapcinchu, a co gorsza nawet bez nazwiska! Żydzi, podpatrzywszy że wszedł do domu Burmistrza z jego żoną i aż do wieczora stamtąd niewychodził, powzięli ku niemu wysoki szacunek i wystawili przodowe czaty z bachórów ażeby za ukazaniem się nieznajomego goima natychmiast ofiarować mu swoje usługi.

Pani Pisarzowa powróciwszy do domu, tak wymównie opisała mężowi jego piękność, jego cudowne oczy, śliczne usta, rumiane jagody, grzeczność, dowcip, wesołość, dobroć serca, czułość i t. d. że Pisarz z początku tylko krząkał, potem zaczął mruczeć pod nosem, a nareszcie zerwał się z krzesła i huknąwszy niby z trąby okrętowej o świętości szlubów małżeńskich, gotował się do zaciętej batalii. Szczęściem, obfity zdrój rzewnych łez małżonki, zmiękczył jego serce i zmusił go nietylko do prędkiego rozejmu, lecz i do wysłuchania długiej, dobrze mu wiadomej perory o poświęceniach których żona więcej dla niego uczyniła niż był wart. Przy podwieczorku, kwaśne mleko wydało się Pisarzowi za bardzo kwaśném, i z tego powodu wszczęła się na nowo kłótnia o warunki zgody w pożyciu małżeńskim. A ponieważ Pisarz miał zwyczaj każdą przyjemną zabawę przynajmniej trzy razy powtarzać, więc przy kolacii jeszcze raz wyswarzył się porządnie, a potém już solennie przyrzekł żonie że jej więcej zaczepiać niebędzie i w samej rzeczy spokojność domowa została całkowicie do czasu przywrócona.

Kassier mniej zazdrośny od Pisarza, a przy tém wielce gościnny dla wszystkich kawalerów, ledwie przestąpił przez próg swego mieszkania, wraz zaczął robić żonie wyrzuty, że jej nigdy dobra myśl nieprzyjdzie do głowy, że o dzieciach niepamięta, że się znaleść nieumie, i t. d. a to wszystko dla tego mianowicie, że pozwoliła Burmistrzowej zabrać Ludwika na kwaterę.

— A dla czego-żeś go sam niepoprosił do nas? fuknęła Kassierowa.

— At, albo to moja rzecz! odpowiedział mąż — ja przeciwko Burmistrza niepójdę; trzeba zachować politykę. Wasani co innego! Kobiecie wszystko uchodzi. Z takim paniczem z wielkiego świata, trzeba tylko wiedzieć jak zacząć, a już reszta sama się jakoś zrobi. Szkoda! bo Magdusia byłaby mu pewnie wpadła w oko!

— No, cóż tam, przecie jeszcze niewyjechał z miasta, to go jutro zaprosimy na obiad.

— Ale! puści go Burmistrzowa! niby ona nie ma córki?

— To do niej pójdziemy z córkami!

Może by się było na tém skończyło, lecz przy obiedzie starsza córka Magdusia, dowiedziawszy się wszystkiego, tak się rozbeczała, a młodsza, Urszulka, chociaż wesolo i żartobliwie, jednak tak wyraźnie zaczęła utyskiwać, że rodzice przemówiwszy się na nowo, w przytomności dzieci pokłócili się!

O Notkiewiczu dodamy tylko to, że niefortunny jego koncept z zegarkiem stał się hasłem powszechnego szyderstwa. Każdy kto go spotkał, zapytywał natychmiast — a co? P. Konsyljarzu, która godzina? — Doktor wściekał się ze złości. To go tylko pocieszało że trefnisie przecie kiedyś będą chorzy, a wtedy swej krzywdy odwetuje — rozumie się na ich kieszeni.

Kapitanowa, pożegnała Ludwika z uśmiechem który niezostawiał żadnej wątpliwości, że wie do jakiej klassy towarzystwa ma go liczyć. Mieszkając czasowo w lichej mieścinie, z ludźmi nieodpowiedniego jej ukształcenia, przypomniała sobie z przyjemnością kilka lat spędzonych w Warszawie z nieboszczykiem mężem i była by równie dla siebie samej jak i dla córki, szczerze zadowoloną z takiego gościa jakim był Rawicz, gdyby nie ten dziwny pociąg ku niemu Helenki, co całą jej duszą zdawało się zawładnął. Dziewczynka do samego snu ustawicznie wznawiała o nim rozmowę, ciągle zapominając zakazu matki. Pani Kostyńska nieprzypisując dziwactwu dziecka zbyt wielkiej wagi, była jednak nieco niespokojna. Nigdy jeszcze dotąd Helenka nieodezwała się z myślą ani wydała się z uczuciem, których by przezorna i tkliwa matka niemogła była wprzód zgadnąć lub pochwalić.

Wszakże czas nam już powrócić na główny teatr działań naszego bohatera.

Daremniebyśmy się kusili przedstawić zdumienie Burmistrza, kiedy stojąc przy oknie spostrzegł swoją żonę i Sekretarza prowadzących Ludwika prosto do jego domu. Co to znaczy? rzekł sam do siebie, przecie namawiała mnie żeby być ostrożnym, surowo zaleciła mi żeby go unikać, jako osobę ze wszech miar podejrzaną, a teraz wprowadza go do mojego mieszkania? Jedno z dwóch, albo ją otumanił i wtedy niema wątpliwości że jest charakternikiem, albo zrobił jej niegrzeczność i przebiegła niewiasta prowadzi go tu umyślnie żebym ja go łatwiej pojmał. I to złe, i drugie niedobre! Niechcę się puszczać na gwałt, nad nieznajomym człowiekiem! A kto wie jeszcze jaki to człowiek? Zkąd on się tu wziął na moją biedę? Trzeba się gdzie schować i podsłuchać naprzód jak on to będzie rozmawiał z żoną, a potém zobaczemy. Jeżeli charakternik, to głos będzie mu się nieustannie przemieniał na różne tony. Otóż poznam go! Tu, wszystkie powieści o charakternikach, jakie tylko kiedykolwiek słyszał, stanęły mu żywo w umyśle, a bojaźń odpowiedzialności za przyjęcie do swego domu nieprzyjacielskiego szpiega jeszcze bardziej powiększyła jego trwogę. Zmieszał się do reszty, stracił zupełnie przytomność i słysząc że żona z gośćmi już weszła do sieni, niewiele myśląc rzucił się pod kanapę stojącą blisko okna i tam dopiero, ochłonąwszy nieco z przestrachu, poznał że zrobił głupstwo! Głupstwo niepoprawione, bo Ludwik już był w pokoju!

Burmistrzowa usiadłszy na kanapie kazała podawać do stołu a razem prosić gospodarza i córkę.

Panna Katarzyna zaczęła przewracać całą swoją garderobę, biorąc jedną suknią po drugiej i niewiedząc którą włożyć na przyjęcie kawalera. Była to dość ładna blondyneczka, z pięknemi niebieskiemi oczyma, cicha, łagodna, posłuszna matce; wychowawszy się u mniszek w Łowiczu, zachowała jakąś klasztorną nieśmiałość i zadumanie.

Gospodarza, rozumie się, nieznaleziono w całym domu. Żona zdziwiła się mocno, nigdy bowiem niewychodził do miasta bez jej pozwolenia, — nawet na pożar.

Tym czasem Burmistrz w swojej kryjówce zaczął być napastowanym od nieprzyjaciela — prosto mówiąc, od własnego psa, który z gośćmi wszedł był do pokoju i pokręciwszy się tu i ówdzie wlazł pod kanapę. Psisko na pozor ordynarnego gatunku pokazał jednak niepospolitą przenikliwość, nawet pewien instynkt strategiczny w zajęciu zaczepnej pozycii. Zatrzymał się nad samą głową Burmistrza i jął go targać za włosy, czyli raczej za perukę. Gospodarz natychmiast wysunął rękę na obronę swojej własności, lecz zwinny pies już był pochwycił w zęby swoją zdobycz i w roskosznych susach wyskoczył z nią na sam środek pokoju.

Burmistrzowa spostrzegłszy tę niewinną zabawkę psa zbladła z konfuzii, wszakże niedomyślała się jeszcze całej okropności swego położenia. Ludwik zgadł całą rzecz, spokojnie poszedł do okna niby dla przypatrzenia się widokowi miasta, a rzeczywiście żeby dać czas gospodarzowi wyleść z pod kanapy, i tłumiąc śmiech co go porywał gwałtownie, pomyślił sobie — co u licha! dla czego on się mnie tak mocno zląkł że aż tam się schował?

A pies uwijał się po pokoju z peruką, póki zawołana służąca niezmusiła go znów schronić się pod kanapę, gdzie go gospodarz przywitał silnym szturchańcem i swoją stratę odebrał. Służąca schyliła się i spostrzegłszy Pana zatrzymała się z uśmiechem na ustach, póki Burmistrzowa groźno na nią nie fuknęła żeby wydarła psu perukę. W tem Burmistrz, zapomniawszy całkowicie gdzie się znajduje; w pierwszej jeszcze radości po otrzymanem nad psem zwycięztwie odezwał się z pod kanapy.—Nietrzeba Wiktusiu! już ja tej bestyi *perukę* odebrałem!

Wszyscy parsknęli od śmiechu. Wiktusia zmieszała się niesłychanie i wpół głosa rzekła do męża — wyłaź-że teraz.

— W pokoju gorąco! odpowiedział Burmistrz, głośno — żeby go wszyscy słyszeli — niewylizę!

— Ach! ja nieszczęśliwa! jakiż on głupi! — zawołała zniecierpliwiona kobieta. Wyłaź natychmiast!

— Co ty Wiktusiu zmyśliłaś — odezwał się mąż z jakiemś

junactwem; — doprawdy, gotowi pomyślić sobie że ja tu nic nieznaczę! Otóż ja ci dowiodę że jestem panem w domu! — niewylizę, i kwita!

Burmistrzowa westchnęła z rozpaczą. Wyjdźcie Panowie do drugiego pokoju, — rzekła po chwili, a skoro żądanie jej zostało spełnione, wstała z miejsca i zaczęła czegoś szukać po pokoju — lecz w tym momencie Burmistrz wylazł ostrożnie z pod kanapy, obejrzał się na około i rzekł po cichu — no, no, Wiktusiu, nie gniewaj się! proszę cię niegniewaj się na mnie! jakże miałem przy nich wyleść? ja, pierwszy w mieście.....

— Bałwan! — przerwała mu żona.

— No, niech na twoim stanie! tyś zawsze ze mnie niekontenta!

— Pocoś tam łaził?

— At, sam niewiem! strach mnie wziął i kwita! — licho tę kanapę! po co ona tu jak raz na oczy mi się nawinęła!

— Czego-żeś się bał?

— Czego? niby ty niewiesz Wiktusiu?

Na szczęście Burmistrza dalsza jego indagacja została przerwana przybyciem P. Katarzyny, która na pierwszym wstępie spotkawszy Ludwika, z wielką wstydliwością odpowiedziała na jego grzeczności. Rodzice pośpieszyli jej na odsiecz, zaczęła się ceremonialna scena przedstawienia męża i córki, lecz niebawem służąca oznajmiła że zupa podana i wszyscy poszli do stołu. Wiwat gościnność w Kutnie! pomyślał sobie Rawicz, któremu głód szalenie doskwierał, i dodał — widzę że mam pewien talent do pieczeniarstwa!

Przy stole chwalił każdą potrawę i zaręczał że warszawscy kucharze powinni by się wstydzić swej nieumiejętności w obec tak znakomitych wzorów, czém tak sobie zjednał gościnnych swoich gospodarzy, że pod koniec obiadu już był niekontent ze swej taktyki. Spastrzegł że nie na jeden dzień, lecz na kilka dni go okarmiouo. Z początku niewiele mógł się zajmować rozmową, lecz zaspokoiwszy głód wpadł w brylantowy humor, zachwycił, oczarował wszystkich, pozyskał sobie szczerych przyjaciół i wielbicieli. Nawet Burmistrz, co z razu tyle się był przeląkł Ludwika, potem patrzył mu w oczy bez bojaźni, zagabał go nieustannie nowemi pytaniami, i dowiadując się od niego bardzo wielu ciekawych szczegółów o Warszawie, o wypadkach zagranicznych i pierwszych osobach w stolicy, niezmiernie zasmakował w jego towarzystwie. Nawet skromna i wstydliwa Kasia, ośmielona przez młodzieńca ustawicznie nastręczającego jej zręczność odezwania się z własném zdaniem, pozbyła się wszelkiej nieśmiałości i znalazła prawdziwą roskosz w jego rozmowie. Co więcej, w kilka godzin dopełniło się nad tą dziewczyną jakieś dziwne przetworzenie moralne; umysł jej, może od niezwykłego wzruszenia w sercu, a może też ulegając magnetycznej potędze współbiesiadnika, bystro rozjaśniał się, niby wzrok po zdjęciu katarakty z oka, myśli wydobywały się same z głębi duszy, zdania o rzeczach świata przychodziły jej bez trudu, całe obejście jej stawało się coraz więcej naturalném, swobodném, nawet pełném pewnego wdzięku. Rodzice dziwili się skąd tyle rozumu wzięło się u córki i byli wdzięczni gościowi który dał powód do tego odkrycia. Burmistrzowa z tryumfem spoglądała na męża, jakby wyrzucając mu że takiego człowieka wziął za szpiega francuzkiego i jej to wmówił. Sam Ludwik, lubo nienawykły do podobnego towarzystwa, nieczuł w sobie żadnego pochopu do szyderstwa; owszem, instyktem dobrego z natury serca ocenił prostotę, otwartość i gościnność z któremi go przyjęto, odpowiedział swoim gospodarzóm równą szczerotą i nieżałował wcale przygody w Pleckiej-Dąbrowie. Kiedy późno już wieczorem, sam Burmistrz odprowadził go do osobnego pokoiku, gdzie wszystko jak najtroskliwiej dla jego spoczynku było przygotowane, Ludwik uścisnął go jak krewnego i pomyślał sobie z westchnieniem, że w całej Warszawie, oprócz Stryjostwa, niema domu gdzieby mu w potrzebie tyle przychylności okazano! Nie chcąc zaraz iść spać, nasz wojażer przechadzał się jeszcze kilka chwil po stancii żeby się należycie w nowém gospodarstwie rospatrzyć. Niebyło posadzki, lecz podłoga biała, czysta, wysypana żółtym piaseczkiem; pokój przewietrzony i wykadzony bursztynem, łóżko pokryte świeżą bielizną, nad niém na ścianie obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, a przy niem na stoliku złoty Ołtarzyk, świeca i szczypce. Dalej na oknie dzbanek z piwem i szklanka; tam znów Kalendarz, tam na stole papier, piora, kałamarz, lak, lusterko, brzytwy, i cała niezbędna kawalerska toaleta — na krześle nocna bielizna.... a mój miły Boże! zawołał Ludwik, o czém tylko pomyślę, wszystku tu już jest! niepodobna żeby służąca chciała sobie głowę łamać nad wyszukaniem tylu drobnostek dla mojej potrzeby lub przyjemności. To ktoś z tej poczciwej rodziny; — matka albo córka! Istotnie tak było. Urządzenie jego pokoju zostało dokonane pod przewodnictwem Kasi. Jej święcony obrazek wisiał nad łóżkiem Ludwika, jej xiążka do nabożeństwa leżała na stoliku.

Kasia tego wieczora odmówiła pacierze z pamięci, ale z taką żarliwością, z takim zapałem, jak się modlą ludzie szczęśliwi. O! ona była szczęśliwa! oczarowana tak dalece iż się lękała zatrzymać wir tych błogich myśli, które kołowały w jej główce, bała się dłoń przyłożyć do rozkołysanej piersi, żeby myśli nie ubiegły, żeby wzruszenie się nieulotniło! Połowę nocy przemarzyła w odmęcie miłych wspomnień dnia upłynionego, póki sen nieprzeniósł ją do raju swoich mamideł.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 12 Czerwca 1847 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor*.

W DRUKARNI WOJENNEJ